Nr 72a. Dnia 13 marca. Sobota. Dnia 1 (13) marca 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Nicefora B. i Modesty P.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 29.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 28 w.	Środa: Gertrudy P. Patryka B. W.
Niedziela: Matyldy Królowej Wd.	Zachód „ „ 5 „ 53.	Zachód „ „ 1 „ 10 r.	Czwartek: Gabriela Arch. i Cyryla.
Poniedziałek: Longina M.	Długość dnia godzin 11 „ 24.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.	Piątek: *Józefa Oblubieńca N. Marji P.*
Wtorek: Cyrjaka Djak., Tacjusza M.	Przybyło „ „ 3 „ 46.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 3° R.	Sobota: Archippa i Wincentego.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

— W sobotę, d. 1-go marca, w dzień śmierci spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra II-go odbędzie się żałobne nabożeństwo w warszawskim prawosławnym soborze katedralnym o godz. 12-ej w południe. O oznaczonej godzinie mają zebrać się w soborze wszyscy jenerałowie, sztab i ober-oficerowie, urzędnicy dworu oraz urzędnicy klasowi zarządów wojennego i cywilnego. Tegoż dnia odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w świątyniach wszystkich innych wyznań w Warszawie.

Forma ubrania na nabożeństwo: dla senatorów i urzędników dworskich wice-półkaftan ze wstęgami, a dla innych urzędników cywilnych galowe półkaftany ze wstęgami i czarne spodnie; wszyscy mają mieć żałobę na lewem ręku.

Warsz. Dniewn.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Niezisława; jutro Bożeny.

Nabożeństwa: W kościele św. Andrzeja przy ul. Bonifraterskiej nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Jana Bożego; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa Serca N. Marji Panny; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. nabożeństwo pasyjne.

Koncerta: Koncert p. Cesi i panny Alicji Barbi. (Resursa obywatelska—godz. 8 wiecz.)—Dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego i osób przez nich wprowadzonych wieczorek muzyczny. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—godz. 8 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Gioconda"; jutro „Pan Twardowski";—Rozmaitości: dziś „Zapóźno" (1-szy raz); jutro „Zapóźno";—Mały: dziś „Porucznik Szykowski"; jutro „Porucznik Szykowski". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

POŻAR TEATRU
we Lwowie.

Telegram własny „Kurjera warsz."

Lwów, *piątek, dnia 12-go, godzina 8 minut 35 wieczorem.*

Dzisiaj o godzinie w pół do szóstej zrana zawiadomiono miejską strażnicę pożarną, że w narożnicy gmachu teatralnego od strony placu Krakowskiego i ulicy Teatralnej, wybuchnął pożar. Ognia nie można było wcześniej dostrzedz z wieży ratusza z powodu nocy śnieżnej i mglistej. W pierwszej chwili trudno też było ocenić rozmiar pożaru; dym wydobywał się wszystkiemi mansardami.

Prawie równocześnie przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej na miejsce klęski. Przybyła także pożarna straż wojskowa a w koszarach skonsygnowano wojsko.

Dzieło ratunku rozpoczęto od wypróżniania mieszkań trzeciego piętra, zwłaszcza w trakcie objętym pożarem, a mianowicie od prawego i tylnego frontu. Zachodziła obawa, że ogień, nie mogąc wydostać się na zewnątrz, przepali sufity. Obawa okazała się wszakże płonną. Sufity wyłożone były bowiem grubą warstwą cementu.

Kiedy nareszcie zdołano zająć odpowiednie stanowiska ratunkowe, przekonano się, iż pożar szerzył się najgwałtowniej w koszu dachowym, łączącym obydwa skrzydła gmachu. Scena przedzieloną była od tegoż silnym murem ochronnym.

Ponieważ dalszej części gmachu od strony teatralnej (front prawy) niewielkie zagrażało niebezpieczeństwo, skierowano główną akcję ratunkową ku koszowi dachowemu, ażeby niedopuścić ognia do sceny, co stałoby się niezawodnie, gdyby mur przepalony pękł pod naciskiem żaru.

Szczęściem, mieszkańcy gmachu wcześnie ocknęli się ze snu i powybiegali z mieszkań, przeważnie w nocnej bieliźnie. Artystki w negliżach narażone były na straszny wpływ mrozu. Sprzęty wyrzucano oknami.

Pierwszy spostrzegł ogień i wybiegł z mieszkania Lubicz.

Kurator Skarbek, w obawie o pęknięcie muru, broniącego sceny, wysłał tamże mularzy, ażeby zarzucali natychmiast wapnem każdą szparę w murze, gdyby z takowej dym się począł przedzierać.

W miejscach najbardziej zagrożonych kierowali ratunkiem komendanci straży Dąbrowski i Zaleski.

Po czterogodzinnej, wytężonej, z istotnem bohaterstwem graniczącej pracy, zdołano nareszcie opanować pożar. Poczęto zrywać palące się gzymsy i szczątki dachu, pod któremi tlały belki. Prawdziwe morze płomieni rozlewało się dokoła w traktach gmachu dotkniętych pożarem.

O godzinie jedenastej przed południem najgroźniejsze niebezpieczeństwo minęło. Sikawki parowe zalewały potężnemi strumieniami wody olbrzymie pogorzelisko. Straży pożarnej dopomagała kompanja wojska, złożona z 200 ludzi. Żołnierze wynosili rzeczy z mieszkań. Obsługa była nader sprężystą, nie dopuszczono się najmniejszego nadużycia. Porządek panował wzorowy, pomimo, że dym tłumił oddech a żar palił płuca.

Ochotnicza straż pożarna, pod komendą naczelnika Hryniewicza, stała na zagrożonych najbardziej gankach, okalających trzecie piętro od podwórzy.

Obalono na ziemię całą połać dachu blaszanego. Masa ważąca kilka centnarów, spadając, zawadziła o ganek i zaczepiła Hryniewicza. Rozległ się okrzyk zgrozy; życie dzielnego komendanta było zagrożonem. Szczęściem blacha zadrasnęła tylko Hryniewicza i zerwała mu czapkę z głowy.

Z artystów największe niebezpieczeństwo zagrażało Skalskiemu, nad którego mieszkaniem wybuchnął pożar.

Przystęp do czworoboku gmachu otoczono gęstym kordonem wojskowym i policyjnym; wskutek tego straż ogniowa nie potrzebowała walczyć z natłokiem i mogła wykonywać sprężyście rozkazy.

Najkrytyczniejszem było stanowisko przy murze chroniącym scenę. Sierżant straży Matuszewski z kominiarzem Romańskim, przy pomocy gąsiora ganku trzeciego piętra, wdarli się na dach, mimo kłębów dławiącego dymu. Romański torował sobie drogę czaganem, Matuszewski z gąbką w ustach sterował wężem sikawki.

Za przewodem obu tych bohaterskich ludzi rzuciła się reszta strażaków. Dzielna, podziwienia godna obrona tego punktu zdecydowała o dalszych losach gmachu. Do ocalenia sceny przyczynili się zarówno komendanci straży, jak podkomendni, doskonale, jak się pokazało, obznajmieni z najtajniejszemi zakątkami i kryjówkami gmachu.

Prezydent miasta, Wacław Dąbrowski, był wszędzie osobiście, gdzie największe groziło niebezpieczeństwo. Wybornie popisał się również korpus kominiarski, złożony z 52 ludzi. Kilku strażaków mocno jest poparzonych.

O godzinie trzeciej z południa pożar stłumiono. O tej porze zdzierano już tylko niektóre sufity trzeciego piętra; dym jeszcze tylko gdzieniegdzie się pokazywał.

Dzielnemu ratunkowi zawdzięczyć również należy uniknięcie katastrofy gazowej.

W pierwszej chwili po wybuchu pożaru trudności ratunku okazały się ogromne, z powodu braku dostatecznych zapasów wody w pobliżu i rozpalenia się blachy, którą dach był pokryty.

Mieszkania aktorów na trzeciem piętrze spaliły się prawie zupełnie, wraz ze sprzętami. Najcięższe straty ponieśli Skalscy i sekretarz teatru Sachorowski. Chory niebezpiecznie Dobrzański nie został uwiadomiony o katastrofie.

Przyczyna pożaru dotąd niewyjaśniona. Według jednych pogłosek, wypalano wczoraj wieczorem kominy, według innych podłożono ogień w zbankrutowanym składzie zastawniczym.

Dzisiaj miał się odbyć w teatrze benefis Wojdałowicza; zapowiedziano nową komedję oryginalną: „Dziadzio filut".

Przedstawienia w teatrze zostaną przerwane, zapewne jednak na czas niedługi.

Projekt samorządu irlandzkiego.

Wiedeńska *Neue freie Presse* zamieszcza następujący list z Londynu, kreślący przygotowania pana Gladstone'a do rozwiązania kwestji irlandzkiej:

„Staranne badania u dwóch źródeł, z których jedno zbliżonem jest do ministerjum, drugie do grupy posłów irlandzkich, wpoiły korespondentowi naszemu przekonanie, że p. Gladstone do tej chwili ani kolegom w gabinecie, ani członkom ligi irlandzkiej nie odkrył planu swojego rozwiązania kwestji irlandzkiej.

Czy między nim a Parnellem odbywa się porozumienie za pośrednictwem treciej osoby, nie wiadomo. Pośrednikiem takim byćby mógł syn *premiera*, Herbert (deputowany z Leeds), który sprzyja stanowczo planowi utworzenia odrębnego parlamentu irlandzkiego.

Ukrywanie się Gladstone'a z zamiarami swoimi przed gabinetem, ma bezwątpienia na celu odroczenie, o ile być może najdłuższe, przesilenia gabinetowego. Z chwilą, gdy Gladstone plan swój istotnie przedstawi kolegom, ustąpienie kilku ministrów, między innymi Trevelyana, okaże się nieuniknionem.

Jeżeli kto zapyta, jak mogli wstąpić do gabinetu ludzie niechętni zadosyćuczynieniu programowi ligi, skoro powszechnie było wiadomem, że Gladstone nosi się z planem irlandzkiego *home-rule'u*, odpowiedzią na to być może chyba „uietne słówko" lorda Salisbury o „tużurku z podwójnym wierzchem". W miarę, jak p. Gladstone przyjmował tego lub o-

wego z mężów stanu, któremu zaproponować miał tekę ministerjalną, odwracał tużurek na tę lub ową stronę, zauważył uszczypliwie lord Salisbury.

Nawykły do gruntownego przesłuchania swojego adwersarza, biegły prawnik, sir Henryk James, nie dał się podejść tą krętaniną i odmówił krótko a węzłowato przyjęcia teki. Toż samo lord Hartington, który posiada manierę zazierania do gruntu rzeczy, toż samo p. Courtney, także człowiek „prosto z mostu”.

Gladstone nazywa sam siebie „parlamentarnym lisem” i dowiedzie tego znowu tym razem. Zamiast przedstawić izbie formalny bill o samorządzie irlandzkim, zamierza on wyminąć Scyllę i Charybdę drażliwej sprawy za pomocą „rezolucji“. Ten projekt ma swoje korzyści... Mnóstwo deputowanych, którzy przeraziliby się billem, mającym wejść bezpośrednio w wykonanie, dadzą się snadniej złowić na ogólnikową rozolucję. Powiedzą oni sobie: „No! przecież nie wiążemy się do niczego! Gdy pojawi się bill, będzie można rzecz całą raz jeszcze rozważyć. Czas przyniesie radę”!

W gronie tych Fabiuszów znajduje się niejeden taki, który w razie odrzucenia rezolucji i rozwiązania parlamentu, miałby prawo zaniepokoić się poważnie o swe krzesło dzisiejsze w izbie. Koszta wyborcze są i dziś jeszcze pomimo wszelkich reform, ogromne. Przeszło tysiącem funtów sterlingów potrzeba nieraz opłacić zaszczyt reprezentowania narodu angielskiego.

Obmyślana przez Gladstone’a rezolucja, którą dowolnie będzie można tłumaczyć, ma i ten jeszcze pożytek, że Morley i Chamberlain będą mogli pozostać u rydwanu *premiera* przez czas dłuższy.

Chamberlain zwątpił w ostatnich czasach o praktyczności swego dawniejszego planu podziału państwa na „cztery rady narodowe” (*national councils*) dla spraw odrębnych Anglji, Walji, Irlandji i Szkocji. Jeden z przyjaciół Chamberlaina określił w ten sposób sytuację:

„Odbywa się dzisiaj w ministerjum przyjacielski pojedynek pomiędzy p. Morleyem i dawnym jego druhem Chamberlainem, którzy pasują się o zdobycie wyłącznego wpływu nad Gladstonem. Im bardziej szale zwycięstwa przeważą się na stronę Morleya, tem bliższą obaczy się Irlandja zerwania jedności z państwem i parlamentu narodowego. Im większy urok wywrze na Gladstona p. Chamberlain, tem bardziej bil irlandzki nosić będzie charakter municypalny.”

Pomiędzy temi prądami, które doprowadzą może do rozbicia, „rezolucja” ma odegrać rolę cementu. Parnell zadowolonym jest z obranej przez Gladstona metody. Grupa 86 posłów irlandzkich, satelitów Parnella, nie wie bezwarunkowo nic o tem, co w koło niej się dzieje. W podobnych wypadkach nikt ich o zdanie nie pyta. Charakterystycznem jest, że prawie wszyscy członkowie tej partji są kawalerami albo wdowcami, jak Parnell sam, Dillon, T. P. O’Connor, Biggar i wielu innych. Większa zresztą część ich potrzebuje materjalnej pomocy. Parnell jest źródłem tejże. Tem się tłumaczy bezwzględna ich uległość i w ten sposób państwo staje się piłką w dłoniach Gladstona i Parnella.

X.

Jeszcze o lecznicach.

(*Art. nad.*)

Poruszona sprawa lecznic wywołała różne głosy w dziennikarstwie warszawskiem, charakterystycznem jest jednak, że dotychczas lekarze nie wyrzekli w tej kwestji swego zdania.

Nie wchodząc w rozbiór ogłoszonych już głosów sprawozdawców dziennikarskich, ani nie tłómacząc sobie milczenia ciała lekarskiego w duchu maksymy *qui tacet consentire videtur*, pragnąłbym, korzystając z gościnności, jakiej mi udziela *Kurjer warszawski*, otwarty w tej sprawie dla zdań *pro* i *contra*, przytoczyć na tem miejscu poglądy lekarzy i ościennych władz lekarskich na tego rodzaju instytucje, jakiemi są nasze lecznice.

Kiedy przed laty kilkunastu utworzono w Wiedniu poliklinikę, w której docenci i profesorowie uniwersytetu udzielają bezpłatnej porady ubogim, cała prasa i cały świat lekarski powstał gorąco przeciw temu zamiarowi, wydział zaś lekarski, na wniosek prof. Billrotha uchwalił, że poliklinika, tam gdzie na klinikach udziela się ubogiej ludności bezpłatnej porady lekarskiej, jest zbyteczną, w części szkodliwą, a jako zakład naukowy niedostateczną.

Uchwały te najwyższej instancji naukowej dały asumpt namiestnictwu i komisji sanitarnej do oświadczenia się za zupełną reformą polikliniki.

Za przykładem Wiednia, berlińskie stowarzyszenie docentów poczęło się krzątać około otwarcia podobnego zakładu. Minister oświecenia publicznego, Falk, zażądał w tym względzie orzeczenia wydziału lekarskiego. Orzeczenie to, opatrzone podpisami tak znakomitych mężów, jak Virchow i Du Bois Reymond, wypadło na niekorzyść petentów, a skutkiem tego i odpowiedź ministerjum była odmowna.

Posłuchajmy teraz poważnych głosów naszych lekarzy.

Krakowski *Przegląd lekarski* (nr. 10 z r. 1881-go) w artykule p. n. „Nowopowstające lecznice warszawskie i ich wpływ na poniżenie godności stanu lekarskiego”, mówi między innemi: „Tego rodzaju obniżanie skali honorarjum lekarskiego w lecznicach wpływa bardzo niekorzystnie na ogół. Nie dlatego, że czyni to konkurencję lekarzom i uszczupla ich dochody (chociaż wyrasta ztąd nieraz ta anomalja, że chory, który za 50 groszy w lecznicy porady szuka, wydaje tego samego dnia parę rubli na krzesło w teatrze), ale przeważnie dlatego, iż ludzie przyzwyczajeni są lekko traktować sobie rzecz, która im z łatwością i za tanie pieniądze przychodzi.”

Dalej w nrze 38-ym z r. 1882-go tegoż *Przeglądu* czytamy: „Lecznice wpływają stanowczo ujemnie na praktykę lekarską w mieście. Lekarze, którzy się tak tłumnie do owych lecznic cisną, nie mają bynajmniej żadnych filantropijnych celów na myśli, ale tylko uczęszczają do lecznicy dlatego, żeby ich nazwisko dwa lub trzy razy na tydzień figurowało w ogłoszeniach. Traktują też odpowiednio swoich pacjentów, rzadko kiedy przybywają na oznaczoną godzinę, spóźniają się nieraz o całą godzinę, często nie przychodzą wcale, wielu z nich po cztery miesiące i dłużej nie bywa wcale w lecznicach. Inni znowu namawiają swoich chorych, żeby lepiej do nich do domu przychodzili, gdyż tam dokładniej mogą ich wyegzaminować i t. d.”

Z powyższego widzimy, iż organa specjalne nieco inaczej zapatrują się na kwestję lecznic i sprawy społeczno-lekarskie, niż niektóre organa, poświęcone przeglądowi życia społecznego, literatury i sztuk pięknych, apodyktycznie wypowiadające swoje sądy. Wątpię jednakże, aby tego rodzaju głosy, zachęcające do utrzymywania nieprawidłowego stosunku między wynagrodzeniem i pracą i aprobujące wyzyskiwanie ludzi nauki, miały znaleźć ogólne uznanie w prasie i u ludzi głębiej zapatrujących się na poważne kwestje społeczne.

Dr. Ludwik Kadler.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Nowoje wremja* donosi, iż podjęta oddawna kwestja serwitutów włościańskich w gubernji wołyńskiej, rozstrzygniętą została przez senat na korzyść włościan.

= W majątku Ruda pabjanicka, w powiecie łódzkim, ukazała się między końmi silna nosacizna, dla przerwania której kilka koni zabitych zostało, a inne pozostawiono w obserwacji weterynaryjnej.

= W niedzielę w jednej z sal ratuszowych, o godzinie 1-ej w południe, odbędzie się ogólne zebranie członków warszawskiego okręgu towarzystwa ratowania tonących.

= **Z literatury.**

* Tygodnik *Romans i powieść* rozpoczął druk pozostałej po ś. p. Eugenjuszu Żmijewskim powieści p. n. „Swaty”.

= Oryginalna prośba.

Dziś odbędzie się w resursie obywatelskiej koncert p. Cesi i panny Barbi.

Program koncertu, prócz wyliczenia mających się wykonać dzieł rozmaitych mistrzów, obejmuje prośbę do publiczności, aby nie wchodziła do sali podczas gry lub śpiewu i zechciała poczekać do ukończenia numeru.

Dziwnie brzmi prośba podobna, a jednak jest ona całkiem usprawiedliwioną wobec wypróbowanej pod tym względem niedelikatności wielu osób.

Na ostatnim koncercie, dawanym przez tych samych artystów w salach redutowych, podczas śpiewu p. Barbi drzwi do sali otwierały się ze strasznym skrzypem tyle razy, że zniecierpliwiony p. Cesi, akompanjujący śpiewaczce na fortepianie, zmuszony był zejść z estrady i polecić woźnemu, aby drzwi na klucz zamknął.

A uchodzimy za amatorów muzyki i za ludzi grzecznych!

= Ostatni dzień.

Ofiary na wpisy, składane w naszej redakcji, przyniosły w dniu wczorajszym rs. 157 kop 65.

Znowu więc garstka młodych ludzi została na pół roku uspokojoną w swej trosce o możność dalszego kształcenia się i torowania sobie drogi do przyszłej obywatelskiej służby dla kraju i społeczeństwa.

Pozostaje jednakże jeszcze spory zastęp takich, których uspokoić pod tym względem nie możemy i ci, za których bezzwłocznie wpisów wnieść nie będziemy mogli, zastaną w poniedziałek zamkniętemi dla siebie podwoje uczelni.

Oszczędźmy im bolesnego przejścia i gorzkiego rozczarowania...

Dziś dzień ostatni... później zaś tylko w drodze wyjątkowego uwzględnienia i po nieuniknionej przerwie w nauce, opłata mogłaby być przyjętą.

= W interesie miasta.

Już od dość dawnego czasu toczy się kwestja pobudowania nowej fabryki gazu, dotychczasowy bowiem zakład nie jest już w możności podołać potrzebom miasta.

Na budowę fabryki proponowane były rozmaite miejscowości, ostatecznie zaś pomiędzy zarządem miasta a towarzystwem dessauskiem rozpoczęły się rokowania o kupno z wolnej ręki od miasta placu, położonego pomiędzy ulicami Koszyki a Przedokopową, a stanowiącego własność miasta.

O ile nam jest wiadomo, wyższa władza nie zgodziła się na sprzedaż tego placu z wolnej ręki i poleciła uskutecznić sprzedaż drogą licytacji, mając na względzie finansowe dobro miasta, które za rzeczony plac, przy jego sprzedaży w pomyślniejszych chwilach, może otrzymać znacznie więcej, niż ofiaruje towarzystwo dessauskie.

Po za względami jednak natury czysto finansowej, są jeszcze i inne, które przy wyborze miejsca na budowę fabryki gazowej należałoby koniecznie wziąć na uwagę.

Wiadomo, że Warszawa już od lat kilkunastu zabudowywa się i rozrasta właśnie w kierunku miejscowości na nowy zakład gazowy proponowanej. Niema wątpliwości, że za lat kilkanaście ulica Koszyki zabuduje się i zaludni, a w takim razie sąsiedztwo fabryki, a zwłaszcza też fabryki takiej, stanie się stanowczo ze względów hygienicznych niepożądanem. Wszystkie miasta zagraniczne starają się przedewszystkiem o usuwanie fabryk gazu po za obręb zamieszkałych dzielnic. Zgrzeszylibyśmy nieoględnością, gdybyśmy z tych wskazówek, opartych na doświadczeniu, nie korzystali.

Nie dość jednak tego.

Proponowany na fabrykę plac dotyka prawie z jednej strony ogrodu pomologicznego, z drugiej graniczy z muzeum pszczelniczem.

Jest to rzeczą znaną, że wyziewy gazowe działają najszkodliwiej na wegetację roślin, urzeczywistnienie więc projektu otworzenia w tej miejscowości fabryki gazu, groziłoby zagładą dwóch instytucyj, mających wszelkie prawo do opieki i reprezentujących wysoką nawet wartość materjalną.

Biorąc to wszystko na uwagę, sądzimy, że strony interesowane zaniechają powyższego zamiaru, co tem łatwiej uczynić mogą, że nie może być zbyt trudnem wyszukanie innego placu w odleglejszym od miasta punkcie, lepiej odpowiadającego wymaganym warunkom.

= Tanie kuchnie.

Ze wszystkich instytucyj, zostających pod opieką Towarzystwa dobroczynności, oddział tanich kuchen cieszy się największą sympatją i rozwinął się w ciągu ostatnich lat kilku do znaczenia zakładu, mogącego kroczyć dalej o własnej sile, chociaż początek swój zawdzięcza funduszom filantropijnym.

Na ten rozwój wpłynęła bezwątpienia reforma, jakiej dokonano w przyrządzaniu obiadów nietylko dla klasy ludności zupełnie biednej, lecz dla osób z ograniczonemi funduszami, a przedewszystkiem dla młodzieży.

Ze sprawozdania odczytanego na wczorajszem dorocznem zebraniu członków, którzy zgromadzili się liczniej niż zwykle, widzimy, że w obu kuchniach wydano w ciągu r. 1885-go 91,840 porcyj rozmaitych potraw.

Dochód ogólny przyniósł 37,779 rs. 39 kop. a kuchnia na Krakowskiem Przedmieściu, po potrąceniu wydatków, otrzymała czystego zysku 742 rs. 87 kop.

Zysk ten jednak nie zdołał pokryć w zupełności niedoboru kuchni na Podwalu, chociaż po ogólnem zestawieniu przychodu i rozchodu, deficyt wynosi zaledwie rs. 7.

Jeżeli zważymy na wydanie 5,180 porcyj bezpłatnych, to w rezultacie stan instytucyj w roku sprawozdawczym był bardzo dobry, gdyż procent od funduszu żelaznego może być dołączony do tegoż kapitału.

Wreszcie, jak opiewa sprawozdanie, majątek oddziału wynosi 25,088 rs. 62. kop.

Nad tem sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, a mianowicie p. Juszczyk domagał się, aby na zużycie utensyljów odpisywano corocznie 30% (dotychczas tylko 15%), oraz aby w sprawozdaniu o bezpłatnych obiadach żadnej wzmianki niepodawano.

Przeciw pierwszemu wnioskowi przemawiał ks. Z. Chełmicki, oraz pp. Puchalski i Golembiowski.

Na wniosek ks. Chełmickiego uchwalono wyrazić podziękowanie pani Duzowej, gospodyni od lat 18-u, mającej zwierzchni nadzór nad spiżarnią i kuchnią.

W końcu odbyły się wybory na dwa wakujące urzędy, na inne bowiem uproszono dotychczasowych członków.

Powołano więc przez aklamację z inicjatywy ks. Tadeusza Lubomirskiego: na vice-dyrektora kuchni nr 1 p. Wł. Chojnackiego, a na kontrolera marek p. Gizeta.

Zebraniu, na które przybyło kilka pań, przewodniczył vice-prezes p. Lewandowski, przy sekretarzu p. Pronaszce.

= Towarzystwo św. Wincentego.

Wśród istniejących w mieście naszem towarzystw filantropijnych, jednem z najczynniejszych i zarazem cieszących się ogólną sympatją jest Towarzystwo pań św. Wincentego à Paulo, które w tych dniach ogłosiło sprawozdanie swoje za rok ubiegły.

Sprawozdanie to zaznacza na wstępie, że mając na względzie szczupłość funduszów, niepozwalającą na rozwijanie działalności w rozmaitych kierunkach, Towarzystwo postawiło sobie za zadanie nieść pomoc najbardziej takowej potrzebującym, a za takich uważało przedewszystkiem ubogich chorych, pozbawionych możności zarobkowania, dla których kilkotygodniowa choroba staje się często powodem zupełnej ruiny materjalnej.

Należące do stowarzyszenia panie w liczbie 36-ciu zajmowały się wyszukiwaniem i odwiedzaniem chorych, na pomoc zasługujących.

W ten sposób w ciągu ubiegłego roku otrzymywało z Towarzystwa wsparcie rodzin 750.

Pomoc przez panie udzielaną była w formie zasiłku pieniężnego, lekarstw (7,731), ubrań (sztuk 1,399), chleba, mąki, kaszy, soli i t. p.

Oprócz tego, staraniem Towarzystwa, znalazło pomieszczenie w zakładach, służbach, przytułkach osób i dzieci 143, a to niezależnie od 52 dzieci, które w ciągu ubiegłego roku przebywały w przytułku czasowym.

Bogate rezultaty dobroczynnej działalności Towarzystwa tem więcej zasługują na zaznaczenie, iż fundusze, jakiemi rozporządzało, wyniosły zaledwie 12,543 rs. 92 kop., w czem jedną z najpokaźniejszych cyfr stanowi dochód z rautu, urządzonego w marcu roku zeszłego.

Należy też zwrócić uwagę na to, że wszystkie wydatki Towarzystwa, które wynoszą rs. 12,392 kop. 8, były poniesione na cele dobroczynne, bez żadnych prawie kosztów administracji i t. p.

Rok bieżący, przy długotrwałej, uporczywej zimie, szerzących się chorobach, ogólnym braku roboty i mnożącej się potrzebie pomocy, będzie niezawodnie należał do najcięższych lat dla instytucji św. Wincentego à Paulo, która pragnąc stawić czoło czekającym ją licznym wydatkom, ma zamiar urządzić wkrótce doroczny swój raut, licząc w tem, jak zawsze, na dobre serca warszawianek i warszawian.

Że nadzieje te nie zawiodą, to rzecz pewna, zwłaszcza, że i program zamierzonego rautu ma być wielce urozmaicony i interesujący.

= Ogólne zebranie.

We środę, akcjonarjusze Towarzystwa akcyjnego łaźni i łazienek odbyli swe doroczne ogólne zebranie, na którem prezydował dyrektor zarządzający, baron Stanisław Lesser.

Z odczytanego sprawozdania wynika, że rok ubiegły był także niekorzystnym dla Towarzystwa, którego dochody zeszczuplały.

Frekwencja tańszych oddziałów kąpielowych niedopisała, co tłumaczy się ogólną stagnacją ekonomiczną.

Mimo to, dzięki nader oszczędnej administracji, osiągnięty dochód zezwala na rozdział dywidendy w stosunku 5% rocznie.

Ogólne zebranie zatwierdziło sprawozdanie dyrekcji, tudzież raport komisji rewizyjnej, poczem na wniosek jednego z akcjonarjuszów, podziękowano dyrekcji za zabiegliwość w prowadzeniu interesów Towarzystwa.

Zebranie zakończono wyborami, na skutek których ustępujący z kadencji baron Wiktor Lesser, ponownie wybrany został.

Jako kandydatów na dyrektorów wybrano pp. Karola Freunda, notarjusza Landau i Edwarda Simlera.

Do komisji rewizyjnej powołano pp. Ernesta Gay'a, Juljana Fuchsa i Adolfa Peretza.

= Z Wisły.

Z powodu silnej operacji słonecznej, na powierzchni lodu pokrywającego Wisłę potworzyły się kałuże, które w nocy zamarzają.

Mieszkańcy powiśla zapewniają, iż w dniu wczorajszym dał się słyszeć kilkakrotnie głuchy trzask, zapowiadający rychłe ruszenie lodów.

= Utrata wzroku.

Jeden z młodych pracowników handlowych, zaniedbawszy się w porze karnawałowej, postanowił teraz wynagrodzić stracony czas i we środę zasiadł do roboty dla ułożenia bilansu domu komisowego, w którym jest buchalterem.

Młodzieniec, od środy południa do wczorajszego rana nie kładł się wcale spać, a na odpoczynek poświęcał tyle czasu, aby coś zjeść.

Bilans o godz. 6-ej rano był już gotowy.

Znużony pracownik postanowił przespać się kilka godzin.

Służący obudził pana O., stosownie do polecenia, o godzinie 9-ej.

Obudzenie to jednak było straszne.

Nieszczęśliwy młodzieniec wstał i nic niewidział.

Okazało się, że stracił wzrok zupełnie.

Wezwani dwaj lekarze okuliści czynią słabą nadzieję ocalenia.

= Cztery nieszczęścia.

Dzień wczorajszy dla pana S., oficjalisty fabrycznego, był prawdziwie feralnym.

Idąc zrana ulicą Miodową, potknął się i stłukł wielką szybę wystawową, za którą będzie zmuszony zapłacić.

W parę godzin później, ofiara fatalizmu zgubiła tekę z papierami fabrycznemi, przy powrocie zaś z biura pan S. potknął się na Nowym Zjeździe i dotkliwie stłukł się w głowę.

Na zakończenie nieszczęśliwego dnia, wieczorem nadszedł telegram ze Lwowa donoszący o śmierci ojca...

Biedny pan S. dzień wczorajszy będzie miał na długo w pamięci.

= Dwaj stróże domów: pod nrem 39-ym na Świętokrzyskiej i pod nrem 13-ym na Solnej, otrzymali za przytrzymanie złodziei od p. oberpolicmajstra po 3 rs.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Dzikiej stróż domu nr 15 Seweryn Bonach, wyrębując lód oskardem, uderzył się nieostrożnie w stopę lewej nogi, którą przebił na wylot.

Biedny człowiek stracił z bólu przytomność i w takim stanie został odwieziony do szpitala św. Ducha.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej Roman Pletnicki i Karol Jamyst, zamieszkali na Solcu, skutkiem zawczesnego zasunięcia blachy w piecu, mocno zagorzeli.

Obu zdołano do zmysłów przyprowadzić, lecz życiu Jamysta grozi niebezpieczeństwo.

= Ciemne schody.

Onegdajszego wieczoru p. Wardzyński schodząc ze schodów pod nrem 42-im na Twardej, spadł z kilkunastu stopni i uległ zwichnięciu ręki oraz dość ciężko zranił się w głowę.

Ponieważ przyczyną wypadku były ciemne schody, a działo się to przed północą, więc p. W. występuje przeciw właścicielowi domu z akcją sądową.

= Przejechania.

Na Kruczej Józefa Sztetyńska dyszlem wozu roboczego została zranioną w głowę.

Na Grzybowskiej Icek Felten, najechany przez ekwipaż prywatny, uległ złamaniu nogi.

— Warszawski zarząd okręgowy Towarzystwa „Czerwonego" Krzyża, ma zaszczyt zawiadomić panie i panów będących członkami Towarzystwa, że w dniu 2/14 marca, to jest w niedzielę, o godzinie 7-ej wieczorem, na ślizgawce w Łazienkach (o ile pomyślna pogoda na to pozwoli), warszawski rzeczny yacht-klub urządza zabawę na dochód Towarzystwa „Czerwonego Krzyża". Ślizgawka ma być uillluminowaną i oświetlona ogniami bengalskiemi. Opłata za wejście od osób dorosłych 30 kop., zaś od członków yacht-klubu i od dzieci po kop. 15.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Kocz,** obywatel przedmieścia Pragi, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 11-ym marca 1886 r., przeżywszy lat 46. Pozostała w głębokim smutku żona wraz z córkami i zięciem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 13-ym marca, to jest w sobotę, o godzinie **9-ej** zrana w kościele N. Marji Panny Loretańskiej na Pradze, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **4-ej i pół** po południu na cmentarz kamionkowski. —1006—

† W dniu 10-ym marca po krótkiej chorobie zakończył życie ś. p. Hilary **Woźnicki,** rz. r. st., były członek warszawskich departamentów rządzącego senatu, kawaler orderów. Zwłoki zmarłego przewiezione zostały do dóbr Woźnik, w gubernji płockiej, gdzie w dniu 18-ym b. m. o godzinie **11-ej** zrana nastąpi pochowanie takowych w grobach familijnych. O tym smutnym obrzędzie pozostała wdowa i synowie zawiadamiają krewnych i przyjaciół zmarłego. —997—

† Ś. p. Georges **Pecurarescu,** właściciel garbarni, po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 10-ym marca 1886 roku przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 44. W ciężkim smutku pogrążona żona z córką zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w d. 13-ym marca, to jest w sobotę, o godzinie **3-ej** po południu z kościoła ewangelicko-reformowanego przy ulicy Leszno, na cmentarz ewangelicko-augsburski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—986—

— B. p. Anna z Janaszów **Bauman,** żona kupca, po długiej i ciężkiej chorobie zakończyła życie w dniu 12-ym marca r. b., przeżywszy lat 62. W głębokim smutku pogrążeni: mąż, syn, córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 15-ym b. m., to jest w poniedziałek, o godzinie **2-ej** po południu, z domu № 3 przy ulicy Orlej, na cmentarz wyznania mojżeszowego odbyć się mające. 2—1004

† W dniu 13-ym marca r. b. odbędzie się w kościele parafjalnym w Garwolinie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Karola **Hordliczka,** poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy. —1007—

† W poniedziałek, t. j. dnia 15-go marca, jako w rocznicę śmierci ś. p. Urbana **Majewskiego,** b. naczelnika warszawskiej straży ogniowej, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Anny (pobernardyńskim), na które to zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. — **Strażak.** 2—967

† W poniedziałek, to jest dnia 15-go marca r. b., o godzinie **9-ej i pół** zrana w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej odbędzie się żałobna wotywa, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Franciszka **Korzyckiego,** na którą pozostała żona wraz z dziećmi zapraszają krewnych i przyjaciół. 2—982

† Osobom, które w dniu 10-ym marca raczyły być na żałobnem nabożeństwie i odprowadziły drogie nam zwłoki ś. p. Anieli z Walchnowskich **Wolskiej,** na cmentarz powązkowski, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

—992— **Córki M. M. Wolskie.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 12-go marca. — Celem konferencji stambulskiej ambasadorów jest podpisanie protokułu orzekającego, że mocarstwa zatwierdzają ostatecznie umowę turecko-bułgarską z zastrzeżeniem, iż reforma statutu organicznego Rumelji Wschodniej otrzyma w swoim czasie także sankcję mocarstw. Wówczas załatwioną zostanie również kwestja ceł na granicy turecko-rumelijskiej.

Wiedeń 12-go marca.—Izba deputowanych odesłała na posiedzeniu dzisiejszem wniosek Scharschmidta, co do języka państwowego, do komisji.

Berlin 12-go marca.—Komisja parlamentu odrzuciła projekt monopolu wódczanego 20-ma głosami przeciw 5-ciu.

Paryż 12-go marca.—Rząd zniósł uchwałę paryskiej rady municypalnej, przeznaczającą 10,000 fr. dla robotników w Decazeville, motywując swe postanowienie tem, „że miasto po za potrzebami własnej administracji może używać pieniędzy tylko na cele narodowe i patrjotyczne".

Paryż 12-go marca.—Położenie w Decazeville nie polepsza się. Kompanja, z powodu zmowy i pożaru kopalń, sprowadza węgle angielskie z Bordeaux. Ludność rolnicza z okolicy zaopatruje strejkujących robotników w żywność. Żołnierze załogi, przysłanej dla utrzymania porządku, urządzili przedstawienie amatorskie na korzyść robotników (jest to ostatni wyraz chaosu; *przyp. red.*)

Londyn 12-go marca.—Policja otrzymała wiadomość, że anarchiści zamierzają przy najbliższych zamachach zaniechać używania dynamitu. Natomiast będą oni rozniecali równocześnie na kilku punktach miasta pożary, celem sparaliżowania działalności straży ogniowej.

Belgrad 12-go marca.—Garaszanin ustąpi stanowczo. Wszystkie stronnictwa domagają się powierzenia rządów Mijatowiczowi, który przeciwnym był wojnie z Bułgarją. Na poufne wezwanie ze strony króla, odpowiedział Mijatowicz, że gotów jest przyjąć misję złożenia nowego gabinetu, jeżeli przyjętą zostanie jego polityka, zawierająca się w dwóch punktach: utrzymanie dotychczasowych stosunków z Europą i zawarcie przyjaźni z Bułgarją.

Petersburg 12-go marca. — Istnieje projekt kolonizacji północnych wybrzeży murmańskich i półwyspu Kola, gdzie dotąd osiedlali się tylko anglicy i norwegczycy. Także w lasach państwowych gubernji archangielskiej otrzymywać będą osadnicy ziemię na spłatę w dziesięciu latach, z uwolnieniem na ten okres czasu od wszelkich podatków. Budulec otrzymają bezpłatnie; tylko rosyjscy

poddani będą korzystać z dobrodziejstwa kolonizacji.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 12-go marca. — Izba deputowanych przekazała 208 głosami przeciw 68 wniosek Scharschmida o prawnem uregulowaniu stosunków językowych osobnej komisji. Deputowani czescy głosowali przeciw odesłaniu. Hr. Taaffe oświadczył, iż rząd wobec ważności przedmiotu będzie starał się sprowadzić w komisji porozumienie w takiej formie, która nie naruszyłaby uprawnionych interesów narodowości.

Wiedeń 12-go marca. — Cesarz przyjmował wczoraj na osobnem posłuchaniu rosyjskiego pełnomocnika wojskowego barona Kaulbarsa. Posłuchanie trwało przeszło pół godziny.

Konstantynopol 12-go marca.—Sułtan zatwierdził umowę z bankiem ottomańskim o zaliczkę 750,000 funtów.

Petersburg 12-go marca. — Petersburska izba sądowa, rozpatrując sprawę redaktora tutejszej niemieckiej *Petersburger Zeitung* p. Montewerde i współpracownika tejże gazety Rogowa, oskarżonych o wydrukowanie artykułu ubliżającego byłemu prezydentowi sądu pokoju a obecnie prezydentowi miasta Petersburga Lichaczewowi, skazała redaktora Montewerde na jednomiesięczny areszt policyjny oraz 300 rubli kary, zaś współpracownika Rogowa na czteromiesięczne zamknięcie w wieży.

Petersburg 12-go marca. — *Journal de St. Pétersbourg* potwierdza wiadomość o postanowionem na dzień jutrzejszy zebraniu konferencji ambasadorów w Konstantynopolu, dla oświadczenia sułtanowi, iż mocarstwa zgadzają się na umowę turecko-bułgarską.

Petersburg 12-go marca. — Wojenny gubernator okręgu amurskiego i ataman amurskich pułków kozackich jenerał Łazarew, został uwolniony od zajmowanych obowiązków, na jego zaś miejsce mianowany został naczelnik drugiej wschodnio-syberyjskiej brygady strzeleckiej jenerał Bieniwskij. Pozostający w zapasie kawalerji gwardji jenerał Kładyszew mianowany został rjazańskim gubernatorem.

Telegramy handlowe.

Berlin 12-go marca (po południu).

Usposobienie takie same jak wczoraj i kursa w ogóle chwiejne na wszystkich polach. Wpływy też same co dni poprzednich oddziaływały uciskająco na giełdę. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe, z powodu wiadomości o bilansie zakładu, podniosły się do dawno niebywałego kursu 503. Wartości bankowe trochę słabiej. Kolejowe mocno się trzymały. Na polu rent obcych usposobienie niezbyt korzystne, tak dla innych, jakoteż i dla rosyjskich. Ruble nieco niżej. Żyto w obu terminach o pół marki drożej.

Berlin 12-go marca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	204.15	Akcje kredytowe	503.—
Weksle na Warszawę	203 90	Listy zast. ser. I-ej	63.80
Wek. na Peters. krótk.	203 20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	202.20	" " " długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	204.25	Żyto z dost. na jesień	137.25
Wschodnia poż. II em.	64 30	Żyto na wiosnę	142.—

Petersburg 12-go marca.

Weksle na Londyn	24 3/32 1/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	240
" " II-ej emisji	227
Półimperjały	8.10

Bardzo powoli wprawdzie rozwija się ruch dla rubli niekorzystny na giełdzie berlińskiej i powolność tej reakcji jest w wielkiej sprzeczności z pośpiechem niedawnej jeszcze zniżki. Kurs tranzakcyj kasowych obniżył się o 20, końcomiesięcznych o 25 fenigów. Niewielkie te różnice wczoraj już na giełdzie naszej wyzyskane zostały. Kurs 204.25 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 48.95 rs. za 100 marek. Spodziewać się więc należy rozpoczęcia czynności przy usposobieniu wyczekującem aż do dalszych wskazówek z Berlina. Notowania dnia wczorajszego: 204.30, 204 50 499. 136.75, 141.50.

J. Wł.

Gdańsk 10-go marca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6 67
" " regulacyjna bieżąca	6.55
" " na dostawę wiosenną	6.60
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4.60
" " regulacyjna	4.60
" " na dostawę wiosenną	4.65
Jęczmień browarny	—.—
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 12-go marca 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 103—108, średnia 90—100, ordynaryjna 80—88.

Żyto: wyborowe 74—76, średnie 71—73, ordynaryjne 68—70.

Jęczmień: wyborowy 83—87, średni 78—82, ordynaryjny 74—77.

Owies: wyborowy 98—106, średni 90—95, ordynaryjny 82—88.

Gryka: 80—87. **Groch:** 96 — 120. **Kasza** jaglana wyborowa 100—135, średnia 100—135, ordynaryjna 100—135,

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 12-go marca 1886 r.

Jak zwykle w piątek, dostawy jeszcze mniejsze niż w innych dniach tygodnia.

Pszenicy zaledwie 200 korcy ofiarowano i płacono przy usposobieniu chwiejnem za wyborową 6 do 6.30, białą 5.55, 5.70, gorszą 5.25. Skarżono się na brak wyboru, przy tych małych ilościach na sprzedaż wystawionych.

Żyta jeszcze mniej, zaledwie kilkadziesiąt korcy.

Usposobienie lepsze. Rozkupiono bardzo szybko tę drobną ilość, płacąc 4.15, 4.42½, a nawet do 4.65 za korzec.

Grochu 30 korcy, towar ładny. Żądano 8 rs., lecz wyżej 7.65 płacić nie chciano. Sprzedano tę partyjkę po cenie niewiadomej.

Owsa 200 korcy szybko rozchwytano po 3.55, 3.60, 3.70 i 3.90, wedle jakości.

Siana i słomy dosyć, ceny jednak wysokie.

Pud siana 40, 50 do 55, słomy 30 do 33 kop.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu mąką.

Mąka w ostatnich czasach na rynku naszym w nieco lepszych znajduje się warunkach.

Jedną z ważnych przyczyn jest zmniejszenie produkcji przez bezczynność młynów wodnych, pozbawionych przez mrozy motoru, jak również przez mniejszą działalność wiatraków z powodu, iż powietrze jest spokojne.

Dalej wspomnieć należy o zwyżce cen mąki w Cesarstwie, która to zwyżka powstrzymuje dowozy z tamtych stron, a nawet podobno skłania nabywców na środkowym pasie do zwrócenia się ku naszym rynkom.

Zapasy więc zmniejszają się szybko, co również sytuację ogólną korzystniejszą czyni dla posiadaczy. Przedewszystkiem wyczerpały się zapasy mąki niższych gatunków, której było mniej, a która przy biedzie ogólnej i obniżeniu konsumcji, odbyt miała większy.

Z drugiej strony zaś, jako niekorzystny dla producentów warunek, zanotować należy zwyżkę cen zboża, która część zysków na podwyżce cen mąki osiągniętych pochłania.

Ceny więc mąki wyższe są od tych, jakie przed miesiącem notowano, o 50 kop. do 75, a nawet około 1 rs. na gatunkach średnich i niższych.

Notowania kilku młynów podamy poniżej z tem zastrzeżeniem, iż w każdym razie są to ceny mało stałe, zależne od bardzo wielu okoliczności i bardzo łatwo przy warunkach od powiednich—każdej z osobna tranzakcyj, jak: dobra wypłatność odbiorcy, termin kredytu, rozmiar zakupu i t. p.—ulegają zmianie.

Notował więc Słodowiec: 4/0 10.50, 3/0 10, 2/0 9.50, 1/0 8.75, № I 7.50, II 6.25, III 4.75.

Papiernia: 4/0 11.75, 3/0 10.75, 2/0 10. 1/0 9, № 8.75.

Turek: 3/0 10, 2/0 9, 1/0 8.25, № I 7.37½, № II 6, choć bardzo nie wiele sprzedaje w Warszawie, większą część swej produkcji zbywając na miejscu lub w bliskości.

Zegrzynek: 2/0 8.75, 1/0 8.25.

Dopełniono też w ostatnich czasach kilka tranzakcyj na dostawę późniejszą po cenach dosyć wysokich.

Mąka żytnia również droższa; 6 do 6.50 za worek pięciopudowy lepszych gatunków płacą, gorsze od rs. 5.

Krupczatka 10—12 rs. wedle gatunku.

Mąka zagraniczna, której przywóz bardzo mały, płaci się od 14.25 do 14.75 i 15.25 za sześć pudów stosownie do gatunku.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Na targu gdańskim w dniu 11-ym marca, wedle sprawozdania p. R. Damme, ilość wystawiona na sprzedaż była mała, popyt też nieznaczny, ceny niezmienione.

Pszenica polska pstra 121—126 f. 120—130 m., lepsza do 132 m., jasno-pstra 121—124 f. 132—135 m., biała 120—122 f. 133—134 m., pstra, szklista i wysoko-pstra 127, 128 i 129-funtowa po 137, 140 i 141 m. za tonnę. Rosyjska czerwona 111 do 124 f. 135 do 138 m.

Żyto słabiej nieco. Polskie dobre i średnie 95, 95½, 96 do 98 m., lepsze do 100 m. za 1,000 kilo.

Owsa dobre gatunki bardzo poszukiwane.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz pod datą 10-go marca donoszą o dowozie nie przewyższającym 24 wagonów.

Pszenica czerwona 113—128 f. 122.25 do 143.50 m. za 1,000 kilo, czyli 97 do 114 kop.

Żyto 113 f. 91.75 m., 73 kop.

Jęczmień dobry 84 kop. za pud. *J. Wł.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni Kurjera warszawskiego.— Plac Teatralny nr 473c (Nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 1 (13) Марта 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.